

POSELSTWO POLSKIE
W
PARYŻU

12624 87503/2
589174
Paryż, dn. 9 lutego 1920 r.

Nr 97/20/P.

Interpelacja Gabinetu
Millerand'a w sprawie
polityki zewnętrznej.

1 załącznik.

Do Pana Ministra
Spraw Zagranicznych

W WARSZAWIE.

Po interpelacjach gabinetu Millerand'a w sprawie polityki wewnętrznej (patrz mój raport z 32/20, z dnia 30/I 20) dnia 6-go i 7-go lutego przeszły pod obrady Izby interpelacje z dziedziny polityki zewnętrznej. Interpelacji zgłoszono pięć: 1) Cornudet'a o polityce zewnętrznej wogóle; 2) Soulier'a o brakach deklaracji rządowej, co do pewnych kwestji społecznych, związanych ze sprawami zewnętrznymi, poświęcona g'ównie nawiązaniu stosunków z Rzymem; 3) Cachin'a o kierunkach polityki zagranicznej rządu; Lafont'a o nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją, cofnięta kiedy miała przyjść na porządek dzienny, ponieważ Cachin w swej interpelacji przedmiot ten wyczerpał; 5) Barres'a o wykonanie traktatu Wersalskiego, w szczególności o polityce rządu w krajach nadreńskich.

Interpelacje zakończyły się przemówieniem Millerand'a i poddania pod głosowanie wniosku zaufania dla rządu który przeszedł 513 głosami przeciw 66. Znowu więc, tak samo jak i po interpelacjach w sprawie polityki wewnętrznej, gabinet Millerand'a otrzymał bardzo dużą większość.

Cornudet w swem przemówieniu poruszył dwie zasadnicze kwestje: braki w administracji służby dyplomatycznej francuskiej niedostatecznie uposażonej pod względem materialnym,

kiedy jednocześnie rząd bardzo wydaje sumy na utrzymywanie za-
granicą misji specjalnych niejednokrotnie nie tylko działają-
cych bez porozumienia ze stałymi reprezentantami Francji, ale
dyskredytujących tych reprezentantów; stosowanie starych metod
dyplomacji tajnych mających tą wielką wadę że pozwalających
ukrywać błędy i uniemożliwiających, o ile błędy są, wykrycie
winnych i pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Między "tajem-
nicą króla" a polityką prowadzoną na "placu publicznym", jak
się wyraził Cornudet, wynaleźć należy takie metody, które nie-
tylko będą zgodne z tradycją francuską, ale także z interesami
żywoymi kraju.

Przemówienie Soulier'a było dalszym komentarzem
zagadnienia jakie poruszył Cornudet. Soulier wykazał potrzebę
alianсів, które w ostatnich latach, zwłaszcza jeżeli chodzi o
pewne kraje północne, przez rząd traktowane były po macoszemu
i ciągłe zmiany agentów dyplomatycznych w tych krajach, dopro-
wadziły do czysto formalnych z nimi stosunków, a więc do
zmniejszenia wartości tych alianсів, a także powagi Francji.
Głównem jednak zagadnieniem jakie poruszył było zawiązanie
stosunków z Rzymem. Tem swobodniej o tej sprawie mógł mówić,
że sam jest protestantem i znanym stronnikiem podziału Ko-
ścioła i państwa. Soulier jest za nawiązaniem stosunków, co
uważa nie za jakieś ustępstwo w stosunku do Watykanu, ile za
rzecz niezbędną dla obrony interesów francuskich.

Pierwszy dzień obrad nad interpelacjami zakończył
się mową Cochin'a poświęconą polityce w stosunku do Sowietów,
i domagającą się zawarcia pokoju. Mowa ta stała się powodem dość
ostrego incydentu, który wywołał przemówienie Erlicha, nowo obr-
nego posła, dawnego socjalisty. Ehrlich podczas wojny jako ofi-
cer francuski wysłany został w misji do Rosji, a kiedy z misji
tej powrócił, poznawszy bolszewizm na miejscu, powziął bardzo

energiczną kampanję przeciwko sowietom i ich stronnikom francuskim, co doprowadziło go do wystąpienia z partji socjalistycznej i do postawienia swej kandydatury na posła w szeregach bloku narodowego. Odezwanie się Erlicha, potępiające myśl pokoju z bolszewikami znalazło aprobatę całej niemal Izby, wyjąwszy socjalistów. Dodać trzeba, że Erlich jest polskim Izraelitą z pochodzenia, że mówi po polsku i że świeżo przy tworzeniu się komisji w Izbie został obrany jako członek komisji dla spraw Zagranicznych (podkomisja dla spraw rosyjskich).

Drugi dzień interpelacji rozpoczął się od przemówienia Barrès'a, poświęconego sprawom prowincji nadreńskich. Barrès przedstawił w swojej mowie potrzebę prowadzenia już dzisiaj takiej polityki w stosunku do tych prowincji, aby po uregulowaniu całkowitem sprawy traktatu Wersalskiego, t.j. po wycofaniu wojska z Nadrenji, Francja miała jako najbliższego sąsiada, nie prowincję pruską, ciągnącą do Niemiec, ale kraj rozumiejący całkowicie swój interes jaknajlepszego współżycia z Francją.

Na przemówieniu Barrès'a porządek dzienny interpelacji został wyczerpany i zabrał głos Millerand. Millerand'a powtórzył publicznie - uwzględnivszy te sprawy, jakie w dyskusji zostały poruszone - deklaracja jaką był uczynił poprzednio, dnia 4 lutego, przed Komisją Spraw Zagranicznych Izby, a której echa tylko doszły do wiadomości prasy i kraju.

Co do wykonania traktatu oświadczyl że rząd zamierza go stosować jaknajściślej i że w razie jakichkolwiek trudności ze strony Niemiec nie będzie się wahał uciec do środków przewidzianych przez ten traktat.

Co do nawiązania stosunku z Watykanem, to o ile uzna rząd że chwila jest odpowiednia i że domagają się tego interesu Francji, do nawiązania tych stosunków przystąpi jawnie, to znaczy się zasięgnąwszy opinji i zażądawszy poparcia od Parlamentu, gdyż nie jest stronnikiem tajnej dyplomacji, a przeciwnie

uważa że Izba, a specjalnie komisja dla spraw zagranicznych tej Izby, musi i powinna być poinformowana o polityce zagranicznej rządu.

O wiele trudniejsze miał zadanie kiedy chodziło o wyjaśnienie sytuacji rosyjskiej; oświadczył jednak, oświadczył jednak, że gdyby Sowiety zamierzały skonfiskować dla swej armji przysłane produkty w celach humanitarnych, wówczas stosunki handlowe będą niezwłocznie przerwane. Wogóle jednak pod tym względem najlepiej charakteryzuje sytuację zdanie od którego Millerand sprawę rozpoczął: "strasznie jest trudno być poinformowanym o sytuacji, która bez ustanku się zmienia".

Ustęp mowy o Polsce brzmi jak następuje:

"Co do Polski nie potrzebuje dodawać, że jest ona dla Francji aljantem szczególnie drogim (śmiech na skrajnej lewicy - oklaski większości: głos ze skrajnej lewicy: kosztuje nas kilkanaście miliardów). Pod tym względem mamy tradycje których nie zapomniemy, mimo śmiechu jaki z tej strony Izby (ze skrajnej lewicy) przyjął moje oświadczenie (nowe oklaski na lewicy, centrum i prawicy) dodaje że zgodnie z decyzją, nie Anglii, ale aljantów powiadomiliby Polskę, tak samo jak Rumunję, że jeżeliby jedna albo druga były atakowane przez armję ^{bolsewicką} ~~byłaby~~ to mogą liczyć na pomoc jaknajzupełniejszą aljantów. (oklaski) ".

Wreszcie mówił Millerand w kwestji Syrii której rozwiązanie zależy od rozwiązania kwestji tureckiej, i że obydwie te kwestje znajdują się na porządku dziennym najbliższych obrad konferencji Ambasadorów; w kwestji Adryjatyku i Fiume, która dla Francji ma znaczenie o tyle tylko o ile gwarantuje pokój świata, a którą Francja chciałaby rozwiązać ku zadowoleniu obu stron, zarówno "bratniego" narodu włoskiego, jak i "młodego i bohater-skiego narodu Serbo-kroato-Słowackiego.

Gabinet Millerand'a odniósł więc 6-go i 7-go lutego nowe zwycięstwo i niezawodnie był swój ustalił: powszechne panuje

^{niezmiennym}
zдание że w ~~zmiennym~~ składzie pozostanie u władzy, po zmianie prezydenta Rzeczypospolitej.

POSELSTWO POLSKIE

W

PARYŻU

O D P I S

13690 & 16/1/20

Paryż, dnia 12 Lutego 1920

N. 107/20/P

Rapatryacja wojsk polskich
z Syberji.

1 Załącznik.

DO PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

W WARSZAWIE.

Powołując się na mój raport z dnia 12/I r.b. za N. 26/20/P, oraz na telegram tamtejszy N. 49 z 24/I r.b., z instrukcją dla p. Wielowieyskiego, w sprawie wyboru portu, do którego skierowane by być miały wojska polskie rapatryowane z Władywostoku na Suez, mam zaszczyt przedłożyć w załączeniu sprawozdanie p. Wielowieyskiego z posiedzenia Komisji rapatryacyjnej, odbytego na Quai d'Orsay, w dniu 26 Stycznia r.b., na które został mianowany, jako delegat polski dla zreferowania punktu widzenia rządu polskiego we wzmiankowanej sprawie.

Równocześnie mam zaszczyt donieść, że, mimo podjętych urzędową drogą, na zlecenie Pana Ministra, starań, nie mogłem otrzymać dotychczas autentycznej informacji o losie wojsk polskich na Syberji, które w swoim czasie komunikat bolszewicki wzmiankował, jako okrążone i wzięte do niewoli przez Bolszewików. Ze względu na chaos panujący obecnie w Syberji wschodniej, jedyną wiadomością, niestwierdzoną zresztą, którą jen. Janin mógł telegraficznie nadesłać w odpowiedzi na zapytanie z naszej strony, była depesza czeska, nadana w Irkucku 17 stycznia, oznajmiająca, że dywizja polska, złożona z 5 puł-

VERTE

INSTITUTE
ARCHIVES
New York

255

1369082671/v
Paryż, dnia 10 Lutego 1920 r.

DO HR. M. ZAMOYSKIEGO,

Posła Polskiego,

w P a r y ż u.

Dnia 26 Stycznia byłem wezwany na posiedzenie Komisji ratryacji des troupes allogènes z Syberji.

Obecni byli na posiedzeniu:

Delegaci Anglji: Colonel C.H.C. BLACK,

Delegaci Francji: { Cap. de Corvette FABRE
----- { Ct. JAMET,
{ Capitaine GRENIER,

Delegaci Włoch: { Commandeur MANCIOLI
----- { Commandant SCANAGATTA

Delegaci Japonji: { Com. KOBAYASHI,
----- { AOKI,
{ TANI

Sekretarz prowadz.
protokoł: BRECY

Przewodniczył Cap. de Corvette FABRE.

Przewodniczący, zagalwwszy posiedzenie, i przedstawivszy mnie zebranym, jako Delegata Rządu Polskiego, który ma Komisji dać wyjaśnienia w sprawie rewakuacji wojsk polskich z Syberji, zadał mi następujące pytanie :

1/- Jaka jest, zdaniem Rządu Polskiego, liczba wojsk, które podlegać będą rapatryacji?

2/- Czy Rząd Polski poczynił już odpowiednie kroki, by zabezpieczyć sobie wyładowanie wojsk w Tryjeście i przewiezienie ich z tego portu do Polski?

Zapytałem, czy sprawa oznaczenia Tryjestu, jako portu wyładunkowego, jest już sprawą przesądzoną? Na co otrzymałem odpowiedź, że przesądzoną właściwie nie jest, ale że wobec tego, że przez Rumunję okazał się przewóz niemożliwym, a przez Gdańsk rząd angielski odmawia, gdyż to jest podróż dla statków dłuższa o sześć dni, co z powodu braku tonażu i węgla czyni wyładowanie w Gdańsku dla Admiralicji Angielskiej zbyt uciążliwym.

Delegaci włoscy oświadczyli, że Rząd Włoski nie ma nic przeciwko wyładowaniu w Tryjeście, z jedynym tylko zastrzeżeniem, by wyładowanie nastąpiło nie jednocześnie z Czechami, gdyż mogłoby wówczas zabraknąć miejsca dla kwaterunków.

Przystąpiłem do referowania sprawy. Liczbę wojsk naszych na Syberji określiłem w przybliżeniu na 12 tysięcy. Ponieważ wojska te ostatnimi czasy były w boju i poniosły straty, i ponieważ pewna część kontyngentu była zmobilizowana z Polaków, osiadłych stale na Syberji i którzy mogą nie podlegać ewakuacji, liczbę tę należy dość znacznie zredukować. Z drugiej zaś strony powiększyć ją trzeba o dawnych jeńców, którzy z tych, czy innych powodów, nie wstąpili do szeregów. Odrzucając jednych, a dodając drugich, liczbę podlegających ewakuacji ustalono na 8-10 tysięcy. O rewakuacji wychodźców nie było można mówić, gdyż ci nie podlegali kompetencji Komisji.

Przechodząc do sprawy portu wyładunkowego, bardzo energicznie wystąpiłem przeciwko Tryjestowi, wykazując odległość portu od miejsca przeznaczenia, trudności przewozu kolejną, jeszcze większe trudności aprowizacji, niemożliwość zorganizowania kwarantanny w Tryjeście, a niebezpieczeństwo przewożenia ludzi na dalszy dystans bez zapewnienia warunków sanitarnych i aprowizacyj-

nych. Starałem się wykazać wszelkie korzyści wyładowania w Gdańsku, a mianowicie, wyładowanie w porcie podlegającym polskiej kompetencji, bliskość bardzo dogodnych kwaterunków (Forteca w Toruniu), lepsze warunki sanitarne dla kwarantanny (odległość od rejonu wschodniego frontu, dotkniętego epidemią tyfusu plamistego), znacznie lepsze warunki aprowizacyjne (rejon Prus nie zniszczony przez wojnę i bogaty pod względem rolniczym). Na zakończenie zwróciłem się do Komisji z prośbą, by zechciała wszystkie te warunki uwzględnić i decyzję swą co do portu wyładunkowego zmienić, oznaczając, jako port wyładunkowy Gdańsk, jako jedyny możliwy i praktyczny do wykonania.

Po mnie zabrał głos delegat angielski, Colonel BLACK i oświadczył, że przytoczone przeze mnie argumenty przemawiają do jego przekonania. Widzi, że wyładowanie w Gdańsku przedstawia wielkie korzyści. Zatelegrafuje o tem do swego rządu i postara się otrzymać przychylną decyzję.

Przewodniczący ze swej strony, imieniem Komisji, poparł mój projekt i na tem posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący

POSELSTWO POLSKIE

W

PARYŻU

L 125/20/P

Paryż, dn. 19 lutego 1920 r.

Przejawy nacjonalizmu
w sferach rosyjskich
w Paryżu.

POUFNE

Do

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

W WARSZAWIE

Po upadku Kończaka i Denikina t.zw. "Konferencja rosyjska", która w Paryżu kierowała dotychczas polityką demokratów antibolszewików, może być uważana za nieistniejącą. Na jej miejsce i jak mnie informują, zostało założone świeżo "Ruskoje obščestwo Sodiejsztwa Ligje Narodow". Oficjalnie program i skład tego stowarzyszenia nie są jeszcze znane i mają być ogłoszone wkrótce. Z wiarogodnego jednak źródła, z redakcji "La République Russe", informator mój dowiedział się co następuje: stowarzyszenie "Sodiejsztwa" jest sreformowane nieco "Konferencja"; w rezultacie uznaje te same postulaty: interwencje przeciwko bolszewikom, kordon sanitarny i t.p.; takda Rosji jednej i niepodzielnej; różni się jednak od Konferencji tem, że skład jego jest liczniejszy, że bardziej jest demokratycznym i lewicowym. Głównymi filarami stowarzyszenia mają być: Makłakow, Winawer, Jefremow, Lwow i prawy socjalista rewolucjonista Awksentjew; nie należą do towarzystwa: Sazonof, Czajkowski i Sawinkow. Sazonof nie należy zapewne przez wzgląd na swą markę nazbyt reakcyjną; Czajkowski, może dla tego tylko że jest nieobecny w Paryżu; Sawinkow wreszcie, ponieważ posiada wielu wrogów, a zwłaszcza ponieważ skompromitował się swą bezwzględna obroną polityki Kończaka i Denikina i obecność jego w stowarzyszeniu uważana

IN
TE
LIVES
New York

jest za szkodliwa.

Obok tych zmian w organizacji sił rosyjskich w Paryżu, bardzo charakterystyczna i ciekawa w stosunku do nas i sprawy naszej ewolucja odbywa się obecnie w dobie licznej na tutejszym gruncie grupie rosyjskich nacjonalistów, a zwłaszcza wśród działaczy reakcji, których organem jest dziennik "Russie". ("Russie" drukuje czasami artykuły "demokratyczne", a te niezawodnie w myśl zasady Szczodryna, który twierdzi, że "za rubieżem" każdy rosyjski człowiek powinien "liberalniczać"). Otóż działacze grupujący się koło "Rossii": generał Woskow, Golezstejn (nie Goldsztejn jak to mylnie podałem w poprzednim raporcie) a zwłaszcza Filonenko, twierdzą, że klęska jaka ponieśli Kołczak i Denikin zmieniła zupełnie charakter walki między bolszewikami a Polską; to nie byłaby to już akcja antibolszewicka, ale raczej walka Rosji z wroga a agresywną Polską; ta wojna stawałaby się coraz bardziej wojną narodową z odwiecznym wrogiem Polską i niezawodnie cieszyłaby się tak wielką popularnością w Rosji, że doprowadziłaby nawet musiałaby bolszewików do tego, iż staliby się narodowcami i obrońcami wielkiej i niepodzielnej Rosji, wobec czego każdy dobry Rosjanin musiałby stanąć w ich szeregach, bez względu na swoje zapatrywania osobiste i na zapatrywania tych, którzyby stali na czele rządu rosyjskiego; słowem, ta grupa Rosjan paryskich widzi w najbliższej przyszłości narodową konsolidację Rosji = bolszewizm^u, który się przeobrazić musi, a jeżeli się na to nie zgodzą, to bez niego.

Tego rodzaju zapatrywania stają się coraz bardziej popolitomi nawet poza grupą reakcjonistów rosyjskich; charakterystycznym tego rodzaju przykładem jest Aleksiejskij, były poseł socjal-demokratyczny. Jest on, jak mnie informuje, także tego zdania, że walka z Polską, a zwłaszcza posuwanie się zwycięstw Polaków w kierunku Moskwy musi nadać akcji bolszewickiej chara-

ter narodowy, Aleksiejskij jest zwolennikiem unii narodowej rosyjskiej z bolszewikami włącznie (mimo że wśród ich szefów wielu liczy wrogów), skierowanej przeciwko Polsce.

Przykładów tego rodzaju można by podać więcej, manifestują się one mniej lub więcej wyraźnie, podlegając ciągłym wahaniom pod wpływem ewolucji polityki rosyjskiej na gruncie zagranicznym, wszystkie jednak wskazują na to, że istnieje w sferach tutejszych antibolszewików rosyjskich tendencja, i to dość wyraźna, zbliżenia się do bolszewizmu w imię nacjonalizmu i to nie tylko ze względów teoretycznych, ale także i zwłaszcza ze względów praktycznych: obrony jednej i nierozdzielnej Rosji przed "najściem" Polaków.-